

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne, wielowyznaniowość, Żydzi, prawosławni, edukacja, matka

Wielowyznaniowość w przedwojennym Chełmie

W tej ćwiczeniówce przy seminarium byli prawosławni i byli Żydzi, ja nawet z Żydkiem siedziałem, Erlich się nazywał, syn kupca chełmskiego. W tych czasach w innych szkołach Żydów było kilku, a w seminarium był jeden kolega Żyd, Zysmanowicz się nazywał, który był najlepszym uczniem we wszystkich pięciu klasach tegoż bycia w seminarium, jemu zazdrościłem. On nawet miał lepsze stopnie z polskiego niż ja, ja jeżeli zarobiłem czwórkę na napisaniu zadania z polskiego, to się namordowałem i napisałem dużo, natomiast on napisał mało, ale konkretnie i zawsze czwórkę dostawał od nauczyciela, zresztą wysoko kwalifikowanego profesora, Jaworski się nazywał, znany na terenie Lubelszczyzny, Kazimierz Andrzej Jaworski, literat, poeta. Konfliktów narodowościowym nie było wtedy. W seminarium z kolei siedziałem z kolegą prawosławnym, byliśmy na bardzo dobrej stopie ze sobą i o sprawach wiary nie było mowy. Mowa była o tym, że on był Polakiem i ja byłem Polakiem, ja katolikiem, a on Polakiem prawosławnym. W seminarium to był ten jeden tylko Żyd. W żeńskim seminarium w Chełmie było kilka czy więcej Żydówek. Utrudnień żadnych nie widziałem, czy nie słyszałem o żadnych utrudnieniach dla Żydów, zdawali normalnie egzamin, tyle że to byli lepsi uczniowie od nas. Ten, o którym mówię, należał do orkiestry szkolnej, bo mieliśmy w seminarium orkiestrę szkolną, która w różnych uroczystościach i nabożeństwach brała udział i ten Żyd przychodził do kościoła na te nabożeństwa, bo grał drugie skrzypce. Konfliktów narodowościowych ja z tych czasów nie pamiętam.

Pamiętam taką rzecz, że mama moja po [moim] powrocie ze szkoły każdego dnia pytała o to, co się dzieje w szkole. Ja musiałem sprawozdanie zdawać z działalności w swojej szkole, no i miałem trochę za dużo tych pytań, to mi się znudziło i jakoś kiedyś zacząłem bohaterzyć u mamy i powiedziałem między innymi, że powiedziałem do Żyda: „ty parszywy Żydu”, a to była największa jakaś taka obraza, „parszywy Żydu” powiedzieć. Pytała się mnie mama, co jeszcze, powiedziałem, że chciałem się z nim pobić. „No i co, pobiłeś się?”, „Tak”, „Uderzyłeś go?”, „Uderzyłem”, „Aha, no

tak, no widzisz”. No i mama mnie naciągała na to, żebym ja bohaterzył, więc ja zacząłem opowiadać, wymyślać pewne rzeczy i później mama lanie dała i się skończyła moja filozofia. Powiedziała mi krótko: „Żyd to jest taki sam człowiek jak i ty i ty nie masz prawa do niego odnosić się tak, jak się odnosisz i głupstwa opowiadać”. Metoda kijowa pomogła i skończyło się moje bohaterzenie i zmyślanie wielu rzeczy przed mamą, bo mama naciągała mnie, że tak powiem, a ja wtedy uważałem się za tego jakiegoś bohatera, mamy syna.

Data i miejsce nagrania	2009-04-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"